Nr. 32 (1406). Cena 250 mk. Włocławek, sobota dnia 10 lutego 1923 r. Rok VI

Słowo Kujawskie

Prenumerata: na miejscu mk. 5600, na prow. mk. 6400. Za odnoszenie do domu dolicza się 800 mk.
Ogłoszenia za wiersz nonparel. Pierwsza strona 450 mk., druga i trzecia 350 mk. czwarta 8-łamowa 150 mk. Ogł. drobne po 150m. za wyraz; tłust. druk. podwójnie. Najmn. ogł. 1500 mk. Dla zagran. ceny o 200 proc. wyższe.

Adres ... Administracji: Księgarnia Powszechna, ul. Brzeska № 4. — Redakcja i Administracja otwarta od g. 10 r. do 3 i od 5 do 6 wiecz.
Redakcja rękopisów nade...ych nie zwraca; nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważa za bezpłatne; prosi, by pisane były po jednej stronie. Ogłoszenia przyjmow. są do g. 12
REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE, OPRÓCZ NIEDZIEL I ŚWIĄT, OD GODZINY 2-EJ DO 3-EJ PO POŁUDNIU. — TELEFON REDAKCJI 26. № P. K. O. 61.783.

Maskarada praworządności.

Lewica, pochwyciwszy władzę, a zagrożona w jej posiadaniu, — niby woltyżer cyrkowy, przerzuciła się nagle z dzikiego mustanga anarchji na ujeżdżonego wierzchowca praworządności.

Lewicy śni się straszny sen o polskim faszyźmie. Trójstrzał Niewiadomskiego w Pałacu Sztuki zdał się jej spiskowem hasłem do prawicowej rebelji. I oto paradoksalna wolta, narzucająca obrońcom praworządności i opartego na niej ładu rolę anarchistów, proklamantom zaś czerwonego »nowego ładu« oddająca w monopol rolę praworządników.

Wolta przebiegła, perfidyjna.

Perfidję jej prześwietlono już dość gruntownie, ale bodaj czy rzucono na nią sądkolwiek światło ewangeliczne, zdolne obnażyć ją do najskrytszych wnętrzności. Zresztą, tak świerzbi ręka, dzierżąca kopję pisarską, by raz jeszcze cisnąć nią w podstępnych harcowników i wysadzić ich z cudzego siodła.

Całkiem indywidualnie spremedytowany i wykonany zamach na głowę Państwa stał się raczej hasłem do lewicowej naganki publicystycznej i represji rządowych przeciw najlepszym patrjotom — w imię praworządności.

Ofiarą padają takie placówki obrony narodowej, jak Tow. „Rozwój" ze swoim organem i „Myśl Narodowa" ze swoim szampjonem Nowaczyńskim.

Jak za czasów panowania Wielkiego Knuta, kiedy były: „kraj na łańcuchu" i „pieśń na łańcuchu"...

Do ilustracji tej osobliwej praworządności, w imię której dokonano tych przeciwnarodowych zamachów, nadaje się szczególnie sprawa p. Nowaczyńskiego".

Zarzucono panu N. „gloryfikację zbrodni", zbrodni z dnia 16 grudnia, która wywołała moralne trzęsienie kraju, którego fale obiegły cały glob ziemski wstrząsem grozy.

Co to znaczy „gloryfikacja zbrodni"?

To znaczy przeistoczenie wartości jej etycznej z ujemnej w dodatnią, sławienie jej, jakoby czynu, dobrego w swej istocie wewnętrznej.

Czy p. Nowaczyński popełnił ten występek? Bynajmniej! Zbrodnię nazwał po imieniu zbrodnią. Wbrew samemu jej sprawcy, który, przejęty fanatycznie przekonaniem o jej konieczności i zbawczości, nie przyznał się przed sądem do winy popełnienia jej, ale tylko do faktu. Podobnie, jak niedawno komunista żydowski Lauer.

Ale p. N. miał odwagę rzucić na zbrodnię inny refleks światła, aniżeli prasa i wogóle opinja lewicowa, snać w oczach p. Anusza obowiązująca.

W tej opinji oraz w jej wyrazie prasowym ujadała nuta wściekłości partyjnej, gdyż cios Niewiadomskiego uderzył w cały lewicowy blok stronnictw, którego symbolem była ofiara zbrodni, jego wybraniec.

Kiedy więc po tamtej stronie tę zbrodnię piętnowano jako „ohydną", „szatańską", „zwierzęcą", „podłą", „nikczemną" i tym podobnemi epitetami, mierzącemi w jej sprawcę, to naiwnym byłby każdy, ktoby w tem upatrywał objaw wyczulonej odrazy moralnej od zbrodni, lub też nastrojonego na ton najwyższy uczucia patrjotyzmu.

Ci sami panowie, wkrótce potem, niedwuznacznie brali w obronę sadystycznego mordercę ś. p. Biłażewskiego; mordercę, obarczonego przez ofiarę zarzutem wojskowego koniokradztwa.

Ci sami też panowie piętnowali uczennice jednej ze szkół poznańskich za ich protest przeciw udziałowi w nabożeństwie za »żyda«, który, na przypieczętowanie przysięgi, nie pocałował krucyfiksu, oraz przypisali to podżegawczej akcji prawicowej; natomiast z uznaniem zanotowali protest uczniów łódzkich przeciw Atlasowi Historycznemu Niewiadomskiego, nie dopatrując się w tem niczego zdrożnego, ani też niczyjej agitacji.

Tymczasem p. Nowaczyński, pod wrażeniem samoobronnej mowy sądowej Niewiadowskiego, stanowiącej jakby jego »Testament«, rzucił na jego czyn zbrodniczy refleks moralnego piękna, płynącego zarówno z pięknych pobudek do zbrodni, jak i z bohaterskiego postanowienia sprawcy jej (wbrew partyjnej insynuacji komunikatu urzędowego, jakoby on próbował ucieczki) oddania życia za życie.

W swej mowie sądowej Niewiadomski ujawnił pewien brak zmysłu religijnego. Gdyby go miał w stopniu dość silnym w stosunku do potęgi swego uczucia narodowego, nie byłby się targnął na życie pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. Brak instynktu religijnego, uważanego w oderwaniu od niedającej się pogodzić z nim zbrodni, a w odniesieniu do jej pobudek, obniżył też piękno ich moralne. Są one jednak dość piękne na to, aby się wzdrygnąć wobec kwalifikacji wykwitłej z nich zbrodni ideowej, jako »ohydnej«, »szatańskiej«, czy choćby tylko »bezmyślnej« lub »bezecnej«.

Można ją nazwać straszliwą, okropną, obłędną, szaleńczą; lecz zarazem niepodobna nie uznać, w świetle jej pobudek i na tle sytuacji politycznej, groźnego, godnego poezji tragicznej, jej piękna, wobec którego traktować sprawę jej, jak pospolitego opryszka i zwać go bez zająknienia »zbrodniarzem« jest pospolitem chamstwem. Są zbrodnie, których sprawcy bezpośredni nie są zbrodniarzami, ale raczej ci, co ją sprowokowali. W sprawie swojej wskazał ich sam Niewiadomski. Do nich to możnaby zastosować słowa Chorału: »O, rękę karaj, nie ślepy miecz«?

Tylko brakiem uczucia patrjotycznego, jego wynaturzeniem sekciarskiem, można wytłomaczyć sprzeciwy wobec tej oczywistości. Nie można zagrać na strunach, których niema, lub strunach zerwanych. Kto z nas jednak ma w duszy rozpięte struny uczuć patrjotycznych, ten czuł, że Niewiadomski zagrał mu na nich niesamowicie, targnął je z siłą niepospolitą, pozostawiającą na całe życie wrażenie, które, połączone ze wstrząsającem grozą wrażeniem trójstrzału, daje efekt niesamowitego, tragicznego piękna, dopraszającego się udramatyzowania piórem Ajschylosa.

Gdyby uznanie tego miało być winą, tedy winą byłoby uczucie patrjotyczne.

Właśnie zaś owo uznanie zostało uznane urzędowo za akt anarchistyczny, zagrażający pokojowi społecznemu, i w imię praworządności, zastosowano doń represje, praktykowane w tymże kierunku za czasów caratu!

Jakże w tem świetle wygląda ta sławiona przez lewicę praworządność? I to do spółki z żydami, których spółudział w obronie „praworządności" podaje ją z góry w podejrzenie.

Parci koniecznością logiczną, przychodzimy do nieuniknionego wniosku, że to jest fikcja praworządności, mająca na celu osłonę i obronę regime'u lewicowego, który na skrajnem skrzydle komunistycznem uważa patrjotyzm za przeżytek, głupotę i zbrodnię przeciw świętościom czerwonej międzynarodówki, a w stronnictwach umiarkowańszych usiłuje go mniej lub więcej ograniczać i pętać na rzecz tychże ideałów międzynarodówkowych będących w przedsiębiorstwie żydowskiem.

W miejsce prawa, w przypuszczeniu zgodności jego z Prawem Najwyższem (choć w Konstytucji naszej są pewne z niem sprzeczności), podstawia się tu lewicową jego interpretację. Ta zaś jest tego rodzaju, że przeciwstawia się prawu istotnemu, obala je i niszczy, by zająć jego miejsce, w jego imieniu głosić praworządność i wreszcie w jego imię prześladować obrońców prawa rzeczywistego przeciw tej jego fikcji, mistyfikacji, maskaradzie.

Cóż dopiero, jeśli samo prawo pozytywne jest złe, przeciwne prawu naturalnemu! Jak np. „demokratyczne" równouprawnienie krajowych, Krajowi wrogich, kierujących się etyką, będącą zaprzeczeniem i parodją wszelkiej etyczności, wskutek czego równouprawnienie staje się uprzywilejowaniem wroga i wydaje takie owoce, jak prowokujący wybór prezydenta wbrew woli większości narodowej.

Wówczas wytwarza się stan praworządności formalnej, groźnej istotnie dla porządku publicznego, jak tego dowiódł huk trójstrzału. Praworządności, która gwałci prawo naturalne i wzbudza przeciw sobie bojowników, którzy, jeśli są pozbawieni wiary religijnej, chwytają się broni z arsenału lewicowego, bezreligijnego programowo; z arsenału tych klasycznych partyjników, którzy praworządność mają w założeniu swoich programów. Taka to praworządnośc jest owocem anarchji ideowej i prawodawczej i prowadzi do legalizacji zbrodni, jak w państwie bolszewików rosyjskich. Jest tryumfem bezprawia moralnego, przyodzianego w togę prawa i uprawniającego „legalnie" zwyciężonych a nie dających się za wygranę przeciwników, jakoby anarchistów. Jest ona wreszcie obnierzłym faryzeizmem.

Właśnie wśród faryzeuszów starozakonnych, zjawisko takiej praworządności stwierdził, napiętnował, i potępił Chrystus, mówiąc:

„Albowiem, opuściwszy przykazanie Boże, trzymacie ustawy ludzkie..."

Mowa o niezliczonych przepisach, wykrętach, wybiegach, obejściach i podstępach kazuistycznych, stworzonych przez faryzeuszów, a każących udaremniających i wręcz niszczących prawo Boże, jak się wyrażał sam Chrystus. Weszły one w skład Talmudu, stalmudyrowały Dekalog i stały się przyczyną radykalnego skrzywienia idei mesjańskiej. Z ich to powodu, Chrystus biadował przeciw faryzeuszom:

„Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż zamykacie Królestwo Niebieskie przed ludźmi, albowiem wy nie wchodzicie, ani wchodzącym dopuszczacie wnijść!...

„Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż obchodzicie morze i suchą, abyście uczynili jednego nowego żydowina, a gdy się stanie, czynicie go synem piekła, dwakroć gorszym od was!

„Biada wam, wodzowie ślepi, którzy mówicie: ktobykolwiek przysiągł na ołtarz, nic to; lecz ktobykolwiek przysiągł na dar, który jest na nim, winien jest (spełnić przysięgę). Ślepi! albowiem cóż jest większego: dar, czyli ołtarz, który poświęca dar?..

„Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż dajecie dziesięcinę z mięty, anyżu i kminu, a opuściliście, co ważniejsze jest w Zakonie: sąd (sprawiedliwość sądową), miłosierdzie i wiarę!...

„Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż oczyszczacie co jest zewnątrz kubka i misy, a wewnątrz pełni jesteście drapiestwa i plugastwa!..." Itd.

Tak, ci uczeni zakonni i faryzeusze to prototyp dzisiejszych praworządników lewicowych. To ówczesna lewica żydowska o pozorach prawicowych, która, poza cząstką, nawróconą do Chrystusa, pociągnęła za sobą masy ludu żydowskiego na manowce praworządności pozornej, której ofiarą padło prawo Boże.

Rzecz to też całkiem naturalna, iż wśród duchowych, pochodzenia aryjskiego, potomków owych obłudnych czcicieli praworządności znajdują się potomkowie ich z ducha i krwi, ci arcymistrze obłudy.

I oto w życiu politycznem polskiem powstaje paradoks nad paradoksami: bezterytorjalni, lecz za to wszechterytorjalni cudzoziemcy krajowi, do spółki z naszą rodzimą lewicą, przeciwstawiają się zmuszonym do opozycji przeciw rządowi najprawowitszym patrjotom, jakoby patentowani obrońcy praworządności.

Maskarada, — ale maskarada niebezpieczna.

X. Charszewski.

Ratujmy Ojczyznę nie bądźmy sobkami.

W artykule p. Józefa Chrząszczewskiego w »Słowie Kujawskim« z dnia 1 lutego r. b. powiedzano: „A więc umówmy się, co znaczy drożyzna, a co spadek waluty, a co znaczy paskować, a co żądać więcej za swój produkt lub towar". Na sprawę tę postarajmy się spojrzeć nie tylko pod kątem interesów osobistych i dnia dzisiejszego, ale wglądnijmy w interesa wszystkich warstw społecznych.

Jeżeli po wojnie następuje kryzys,

to powinno go przeżywać całe społeczeństwo, a nie tylko ta najbiedniejsza warstwa.

Zastanówmy się nad tem, czy spadek waluty powoduje drożyznę, czy odwrotnie — drożyzna powoduje spadek waluty.

Przeciętny obywatel nie wie i nie interesuje się kursem dolara. Ale podnosi się gwałt we wszystkich warstwach, gdy chleb drożeje, ten chleb, który spożywamy trzy razy dziennie. Wtedy robotnik zaczyna strajkować i żąda podwyżki, której mu odmówić niemożna, zatem idzie podrożenie wszelkich wyrobów i tak drożyzna się podnosi.

Do niedawna rolnicy określali wartość zboża na dolary, t.j. brali po 2 dolary, co równa się 4 rublom, t. j. cenie przedwojennej w złocie. Obecnie się już i tem nie zadawalniają i biorą po 3 dolary, t. j. po 96.000 mk., a nawet 110.000 mk., t. j. żądają, by im płacono złotem o 50 procent więcej niż przed wojną. To chyba nie można powiedzieć, iż pp. rolnicy nie dbają o osobiste interesa a wglądają i w inne warstwy społeczeństwa, bo jeżeli sami każą sobie płacić w złocie tak obficie, to i inne warstwy powinny być tak samo opłacone.

Zwróćmy się do liczb, one nam najlepiej ukażą różnicę:

Rolnik, sprzedając korzec zboża za 100—105.000 mk., za który przed wojną miał dobrze zapłacone jak dostał 4 ruble, czyli dla rolnika 1 tys. mk. równa się 4 kop. przedwojennym. A zatem pp. rolnicy, kupując obecnie kamasze za 70.000 mk., faktycznie płacą za nie 2 ruble 80 kop., gdy przed wojną płacił 8 rubli, czyli dwa korce zboża, a więc powinien i obecnie zapłacić nie 70.000, a 200.000 mk. i gdy w ten sposób przeszacujemy wszystkie towary, to okaże się, iż pp. rolnicy mają wszystko darmo.

A teraz weźmy robotnika, który zarabiał przed wojną 1 rubel 50 kop. a dziś dostaje 6.000 mk., czyli dla robotnika 1 tysiąc równa się 25 kop. i gdy robotnik zapłaci 70.000 mk. za kamasze, to faktycznie płaci 17 rubli 50 kop., czyli przeszło dwa razy drożej niż przed wojną.

A urzędnik, który przed wojną miał miesięcznej pensji 100 rub., obecnie ma 350.000 mk., dla urzędnika 1 tys. równa się 30 kop., jego kamasze już kosztują 21 rubel i tak dalej, czem wyższej inteligencji pracownik, tem dla niego drożyzna jest większa, bo wszyscy pracownicy są wyzyskani do najwyższego stopnia; żadne podwyżki nie mogą dogonić zwiększających się cen zboża i wprost jest to niedoścignione.

Pp. rolnicy, mając wszystko za pół darmo, robią szalone oszczędności, a zgodnie ze słowami p. Chrząszczewskiego, że »dziś człowiek robiący oszczędności w walucie bieżącej, byłby wrogiem własnych interesów i dla tego każdy, kto jakąkolwiek nadwyżkę nad rozchodami posiada, a jest takich wielu (60 procent ludności rolniczej i 10 procent kupców i fabrykantów) wyzbywa się gotówki na rzecz złota — waluty zagranicznej. Z tego wynika, iż duże oszczędności w markach się ofiaruje, a jest duże zapotrzebowanie na obcą walutę.

Waluta jak każdy towar, gdy jest duże zaofiarowanie tanieje, a gdy małe zapotrzebowanie drożeje. To właśnie sprawia spadek naszej waluty.

Drożyzna zboża sprawia spadek waluty, a nie spadek waluty drożyznę. Pp. rolnicy dobrze nie pamiętają tak świetnych czasów, ale czy wglądają, co się robi z resztą społeczeństwa i z całą Polską? Czy tak długo to będzie?

Nic łatwiejszego, jak zwalać wszystko na Rząd, na nowe emisje banknotów. Nowa emisja to weksel, ale tych weksli nikomu darmo się nie daje, a Państwo za nie odpowiada i daleko przy swych naturalnych bogactwach, nie jest bankrutem, jedna Puszcza Białowieska może pokryć wszystkie długi i stworzyć podstawę złotej waluty.

Nowe emisje nie obniżają naszej waluty tak, jak nadmierna cena zboża.

I. G.

Główny warunek.

Błędnem jest mniemanie jakoby znakiem obiegowym w Polsce była marka polska. Jest nim dolar. Na podstawie kursu dolara oblicza się nie tylko ceny tych towarów, dla których surowce sprowadzane są istotnie za drogocenną walutę Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, lecz nawet kartofle, mąkę, mięso, mleko. Co te artykuły mają wspólnego z dolarem, pozostanie nazawsze tajemnicą dla konsumentów. O tem wiedzą tylko różni domorośli ekonomiści i finansiści, którym przyświeca jeden cel: obdzieranie ze skóry bliźnich, choćby to było z największą szkodą dla państwa i groził następstwami, których skutki mogą być nieobliczalne. Niech po nas potop będzie, bylebyśmy jaknajwięcej zgromadzili tych pogardzonych i lekceważonych marek — oto dewiza, która przyświeca coraz większej liczbie obywateli niepodległej i zjednoczonej Ojczyzny...

Idziemy nawet dalej. Coraz częściej się zdarza, że ceny artykułów importowych, sprowadzanych za wysoko wartościową walutę, dostosowywa się do cen produktów krajowych. Przecież jeszcze niedawno ryż był tańszy od mąki. Cenę szmalcu amerykańskiego podnosi się w miarę tego, jak drożeje nasze masło i słonina, a mięso z wołów, importowanych z Argentyny, jak obliczono w Warszawie, wypadnie taniej od mięsa, pochodzącego z bydła krajowego. Przytoczyliśmy tylko trzy przykłady, lecz i one wystarczą dla stwierdzenia smutnego faktu, że dyskredytuje naszą markę nie obca spekulacja, nie jakieś intrygi, lecz czynimy to sami, czynimy z karygodną lekkomyślnością i zaślepieniem, stając się pośmiewiskiem dla zagranicy. W kraju dzieje się coraz lepiej pod względem gospodarczym, dobrobyt ogólny w porównaniu ze stosunkami przedwojennymi wzrósł ogromnie, a marka traci ciągle na wartości.

Poprostu uczyniono sobie sport z obniżenia marki. Wystarczy pójść do pierwszego lepszego sklepu, żeby się o tem przekonać. Podrożało, naprzykład mleko. Nastąpiło to bez żadnej uzasadnionej przyczyny, bo dwór, dostarczający mleko, ceny nie podniósł. O tem wiedzą kupujący i nie ukrywają swego zdziwienia. Podają mniej lub więcej krytyczne uwagi, lecz wszelkiej dyskusji na ten temat kładzie kres odpowiedź, której cynizm dziwnie harmonizuje z głupotą.

— Dolar poszedł w górę, więc i ja za mleko muszę drożej brać, inaczej mi się nie opłaci nalewać...

Otóż: dolar poszedł w górę! To jedno zdanie rzuca snop jaskrawego światła na panujące u nas stosunki. Doszliśmy do tego, że nie martwi nas spadek marki, ale, przeciwnie, cieszymy się ze zwyżki dolara. Na nieszczęściu Polski, bo jest nim spadek marki, na nędzy i niedoli szerokich mas, których zarobki nie podążają ze wzrostem cen artykułów pierwszej potrzeby, zrobiły miljonowe fortuny setki tysięcy osób. One bynajmniej nie pragną zmiany obecnych stosunków. One, jak ognia, obawiają się stabilizacji marki polskiej. One uczynią wszystko, żeby utrącić akcję rządu, zmierzającą w tym kierunku. Niepowodzenie pożyczki złotej, która miała być pierwszym krokiem na drodze do uporządkowania stosunków walutowych w Polsce, jest tego najlepszym dowodem. Czyniono wszystko, ażeby ją zdeskredytować, poderwać do niej zaufanie i cel osiągnięto. Zakupienie 20 miljonów pożyczki złotej, gdy w kraju znajduje się w obiegu setki miljardów, jest to naprawdę śmiesznie mało.

W Polsce odbywa się powszechny taniec około wszechwładnego dolara. Jemu przynosi się w ofierze interes państwa, spokój wewnątrz kraju, troskę o przyszłość i uczciwość. Jeżeli setki tysięcy, a może miljony udzi spekuluje na zniżkę marki polskiej i ciągnie z tego olbrzymie korzyści, czyż można myśleć o poprawie stosunków? Jest to zagadnienie, z którem nie mogą się uporać ekonomiści i finansiści, bo ono wykracza poza dziedzinę ich możności. Zaczynają się tedy niem interesować myśliciele i moraliści. Coraz bardziej utrwala się przekonanie, że bez odrodzenia społeczeństwa pod względem moralnym, bez radykalnego otrząśnięcia się psychozy powojennej, nawet największe wysiłki rządu i najdzielniejszych ludzi na nic się nie zdadzą. Przekonaniu temu dał bardzo trafny wyraz K. H. Rostworowski, autor „Zmartwychwstania", mówiąc w swej niedzielnej prelekcji:

— Marka wtedy się podniesie, gdy w Polsce ludzie staną się wreszcie uczciwymi...

Chciejmy wierzyć, iż to nastąpi. Chciejmy wierzyć, że zamiast dolara zapanuje nad umysłami i uczuciem troska o przyszłość kraju. D.

Co niesie dzień?

Co niesie dzień?

LUTY 10 SOBOTA	Dziś: Scholastyki P., Sylwana B. M. Słow.: Tomila. Jutro: Obj. N. M. P. w Lourdes, Saturnina. Wschód słońca o g. 7. 2 Zachód o g. 16.48. Wsch. księżyca o g. 2.38 Zachód o g. 12. 1.

Nabożeństwo 40-godzinne. D. 11, 12 i 13 b. m. tj. w niedzielę, poniedziałek i wtorek przypada w kościele klasztornym OO. Reformatów 40-godzinne nabożeństwo, z całodziennym wystawieniem Najśw. Sakr. Codzienie suma z kazaniem o g. 11-ej. Nieszpory z kazaniem w niedzielę o godz. 4 ej ppoł., w poniedziałek i wtorek o godz. 6 wieczorem.

W tymże kościele przypada wraz ze środę popielcową uroczystość św. Walentego z odpustem. Suma w tym dniu o godz. 10 z kazaniem, nieszpory o godz. 6 ej więcz.

Nabożeństwo żałobne za Niewiadomskiego. We wtorek dn. 13 lutego w kościele parafialnym w Brześciu Kujawskim będzie odprawione uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Eligjusza Niewiadomskiego. Na licznem zebraniu, odbytem przed kilkoma dniami w Brześciu Kuj. wszystkie warstwy społeczne, biorąc udział w zebraniu, jednogłośnie postanowiły zamówić nabożeństwo żałobne.

Komitet obchodu kopernikowskiego we Włocławku. Onegdaj odbyło się w Magistracie drugie posiedzenie Komitetu obchodu ku czci Kopernika, który, jak wiadomo, urządzony zostanie w naszem mieście dnia 18-go b. m. Szczegółowe sprawozdanie z obrad podamy w jutrzejszym, niedzielnym numerze „Słowa Kujawskiego".

Egzaminy na świadectwo z klas 4-ech i 6-ciu rozpoczną się w Państwowem Gimnazjum Męskiem d. 20 lutego. Podania przyjmuje codziennie Kancelarja Gimnazjum w godzinach biurowych. Do podań należy dołączyć metrykę, życiorys, posiadane świadectwa szkolne oraz dwie niepodklejone fotografje. Taksa egzaminacyjna wynosi dziesięć tysięcy marek.

Z Kruszyna. Szalejąca w dniu 2 lutego burza zerwała w Kruszynie na budynku gospodarczym plebańskim cały dach papowy z wiązaniem i połamany rozłożyła na podwórzu. Inwentarz ocalał. Zabity tylko pies wierny. Straty miljonowe.

Podziękowania. Zarząd Włocł. Tow. Wspom. Biednych wraz z Opieką Domu Sierot mają zaszczyt najserdeczniej podziękować w. p. Zalewskiemu ze Świesza za łaskawą ofiarę w sumie mk. 100.000.

— Zarząd Włocł. Tow. Wspom. Biednych oraz z Opiekami: Domu Sierot, Przytułku Starców i ochronki dla dzieci mają zaszczyt najuprzejmiej i najserdeczniej podziękować Wielm. Zarządowi Cukrowni Brześć - Kujawski za następujące ofiary: na Dom Sierot mk. 150.000; na przytułek mk. 200.000, na ochronki mk. 100.000. Ogółem na sumę mk. 450.000.

Przedstawienie dla dzieci, które się odbędzie w nadchodzący poniedziałek i wtorek w sali teatru »Nowości« przyniesie wiele uciechy naszym »milusińskim«, a także i starszym dzieciom da miłą rozrywkę. Balet, na który złożą się »Świetliki«, »Przebudzenie się lalek« i »Krakowiak« wszystko w odpowiednich kostjumach, oraj Bajki z przezroczami, deklamacja, śpiew, taniec »Misia« (niedźwiedzia) oraz komedyjka »Poskromienie złośnicy«, złoży się na nasz program bogaty. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Neumana.

Z Harcerstwa. *Odprawa wszystkich członkiń Komendy Chorągwi Żeńskiej* odbędzie się w sobotę, dn. 10 b. m. o godz. 18 min. 15 w lokalu Komendy Chor. Żeńsk. (Gdańska 10).

Zarząd Towarzystwa Chrześc. Rzemieślników i Przemysłowców Polskich w Włocławku, zawiadamia pp. członków, iż na żądanie członków T-wa odbędzie się zabawa taneczna dla członków i ich rodzin w sobotę dnia 10 lutego r. b. w sali straży ogniowej, w celu zasilenia bibljotę przy Towarzystwie. Początek zabawy o g. 9-ej wieczorem. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą,

Z Chóru Katedralnego. W nadchodzącą niedzielę dnia 11 Lutego r. b. o g. 8 wiecz. w lokalu Stow. Urzędników Państwowych przy ul. Kaliskiej Nr. 1 odbędzie zabawa taneczna urozmaicona śpiewami, kupletami, monologami i t. p. dla członków stowarzyszenia, ich rodzin oraz wprowadzonych gości. Wejście na zabawę wyłącznie za okazaniem zaproszenia.

Zabawa karnawałowa. W dniu dzisiejszym odbędzie się zabawa taneczna w lokalu Urzędników Państwowych, urządzona przez Związek Skarbowców. Początek o godz. 10 wiecz.

Wiza niemiecka 300.000 mk. Konsul niemiecki w Warszawie podnosi prawie codziennie cenę wizy. W końcu grudnia płacono 9.600 marek niemieckich. Potem cena podskoczyła odrazu na 29.000 mk. W zeszłym tygodniu cena znów podskoczyła na 60.000 mk. W poniedziałek, d. 5 b. m. wiza już kosztowała 100.000 mk., a obecnie ma kosztować aż 300.000 mk.

Konsul niemiecki podaje takie motywy: konsulaty polskie w Niemczech w ostatnich czasach żądać za wizę do Polski, opłaty we frankach szwajcarskich. Rząd niemiecki przeto w drodze protestu postanowił podwyższać co parę dni cenę wizy.

Podwyżka papierosów i tytonin. Z dniem 5 lutego na skutek zarządzenia generalnej dyrekcji monopolu tytuniowego, zaczął obowiązywać nowy podwyższony cennik na wyroby tytuniowe. Podwyżka jest bardzo znaczna. Mianowicie w zależności od gatunku wynosi ona od 40 do 60 proc. »najdrzedniejszy« z 50,000 na 80,000 mk. za kilogram, »przedni« z 40,000 na 65,000 mk. i »średni« z 30.000 na 50,000 mk. Papierosy rządowych fabryk zdrożały także, ale w mniejszym stopniu od 25 do 35 proc.

Ostatki. W d. 11, 12 i 13 wypadają ostatki. Popielec we środę. Uroczyste nabożeństwa popielcowe odbędą się o g. 9 rano.

W tłusty czwartek. Bywalcy cukierniani ubolewają, że w tłusty czwartek nie było wcale pączków w cukierniach. Mniejsza o pączki, byleby tylko chleb był.

Zwolniony z obowiązków. Skutkiem słabego zdrowia ks. Jabłoński został zwolniony z obowiązków wikariusza parafji św. Stanisława.

Z par. św. Jana. Od 1 do 31 stycznia b. r. udzielono ślubów 26, zgonów było 37, urodzin 28. Z prawosławia przeszły do Kościoła katolickiego 2 osoby, z judaizmu 1 osoba.

Z targu. W d. 9 b. m. na targu miejscowym notowano następujące ceny: korzec żyta 110,000 mk., pszenicy 115,000 mk., tatarka 75,000 mk., jęczmień 65,000 mk., owies 65,000 mk., centnar otrąb 20,000 mk., groch 80,000 mk., kartofle 12,000 mk., funt masła 5 600 mk., mendel jaj 3,200 mk., litr mleka 650 mk.

Sprawa lokali. Od pewnego czasu właściciele domów nie chcą brać opłaty od lokatorów. Musimy zaznaczyć, że wielu lokatorów rozumie niewłaściwość stosowania się do przepisów o ochronie i dobrowolnie po podnosili opłatę, i inni natomiast kontentują się wyzyskiem.

Ceny ziemniaków. Ziemniaki stale utrzymywały się w cenie 6 000 mk. za korzec. Od kilku dni zaczęły ceny skakać i wczoraj już notowano 12,000. Co to znaczy? Informują nas, że na wsi jest taka obfitość ziemniaków, że stale spasane są przez inwentarz. W Izbicy można kupić po 5.000 za korzec. Czy by Aprowizacja miejska nie mogła poczynić większych zakupów dla ubogiej ludności?

Młyn nieczynny. Z powodu nadmiernego podniesienia się wody w Zgłowiączce, młyn na Słodowie jest od kilku dni nieczynny.

Echa wypadku. Dnia 28 stycznia na przystanku kolejki w Otmianowie, po opróżnianiu ziemniaków popychany wagonik przez 6 ludzi przewrócił się i przygniótł Tomasza Wojtczaka l. 23, który skonał na miejscu.

Kradzieże w szpitalu. W nocy z d. 7 na 8 lutego z baraku dla chorób zakaźnych w szpitalu wojskowym przy ul. Żytniej została skradziona znaczna ilość bielizny. Śledztwo w toku.

KILKUWIERSZÓWKI.

Z POLSKI I O POLSCE.

× W Krakowie wykryto klub morfinistów i kokainistów, który mieścił się przy ul. Florjańskiej 44 pod nazwą „Zielony Słoń".

× Dwa wielbłądy, własność taborów wojskowych w Warszawie zostały oddane Ogrodowi Zoologicznemu w Poznaniu.

× W Gdańsku otwarty został kurs języka polskiego, urządzony przez tutejszą dyrekcję kolei państwowych dla urzędników dyrekcji kolejowej narodowości niemieckiej. W kursie bierze udział 100 urzędników.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

× Stieklow w „Prawdzie" pisze: „Ze wszystkich kątów republiki sowieckiej ciągnie zapach samogonki. W naszym kraju panuje istna „orgja pijaństwa".

× We Włoszech przeprowadzono masowe aresztowania komunistów. U nas jest inaczej, bo niedawno komunistę, skazanego przez sąd na więzienie, wypuszczono na wolność, bo tak się podobało znanej „16-ce" w Sejmie.

× Przy terytorjum Kłajpedy zaprowadzono narazie, aż do uregulowania sprawy, strefę neutralną.

Zamordowanie metropolity Jerzego.

Zabił go archimandryta, obrońca rusyfikacji prawosławja w Polsce.

We czwartek o godz. 7 i pół wieczorem zamordowany został najwyższy zwierzchnik kościoła prawosławnego w Polsce, metropolita Jerzy. Zabójca oddał się dobrowolnie w ręce policji i oświadczył, że jest archimandrytą Szmaragdem Łatyszenko, byłym rektorem prawosławnego seminarjum duchownego w Chełmie i że zamordował metropolitę za jego zbyt ugodowe stanowisko w stosunku do rządu polskiego.

Szczegóły zabójstwa przedstawiają się następująco:

Prośba o audjencję.

O godz. 3 pop. do siedziby kurji metropolitarnej kościoła prawosławnego w Polsce, mieszczącej się przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 13, zgłosił się archimandryta Szmaragd z prośbą o audjencję u samego metropolity Jerzego. Szmaragd znany jest w kołach duchowieństwa prawosławnego jako jeden z najzacieklejszych antagonistów metropolity, pomimo tego metropolita Jerzy zgodził się przyjąć archmandrytę o godz. 6.

Godzinna konferencja.

W oznaczonym terminie Szmaragd zgłosił się i został niezwłocznie przyjęty.

Metropolita Jerzy przyjął archimandrytę we własnym gabinecie, w którym nikogo więcej nie było. Wśród otoczenia metropolity wizyta, ze względu na znane stanowisko Szmaragda, wzbudziła duże zaciekawienie. Nikomu jednak nie przyszły do głowy żadne niepokojące podejrzenia, zwłaszcza, że przez długi czas obaj

rozmawiali spokojnie.

Co jednak mówili — niewiadomo. Audjencja przeciągnęła się przeszło godzinę, z czego wnioskować należy, że między metropolitą a archimandrytą odbyła się jakaś dłuższa rozmowa czy dyskusja. Na czem się skończyło— niewiadomo.

Nagle rozległy się 3 wystrzały.

Oczom przybyłych ukazał się wstrząsający widok: Metropolita Jerzy leżał martwy, nad nim stał archimandryta z rewolwerem w ręku. Jak się okazało Szmaragd przy pożegnaniu już nagle wyciągnął rewolwer i trzy razy szybko wystrzelił, trzymając lufę tuż przy skroni metropolity. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Z tych jeden strzał był śmiertelny i metropolita upadł. Do leżącego na ziemi zabójca dał jeszcze 2 strzały, poczem wzburzony wybiegł na dół pytając: „gdzie władyka Djonizy" (arcybiskup wołyński) a widząc na placyku grupkę ludzi zaalarmowanych strzałami, cofnął się szybko do pokoju, gdzie dokonał morderstwa.

Mordercę aresztowano bez oporu. Oświadczył on otwarcie, że zamordował metropolitę

za zbyt lojalne stanowisko w stosunku do rządu polskiego,

co ułatwiło internowanie trzech opornych biskupów pławosławnych.

Tło zbrodni.

Zamordowany był pierwszym metropolitą autokefalnego (autonomicznego) kościoła prawosławnego w Polsce. Przed wojną był rektorem akademji duchownej (prawosławnej) w Petersburgu, następnie biskupem w Mińsku, skąd musiał zbiedz wobec prześladowań bolszewickich.

Przyjęcie przez zamordowanego godności metropolity autokefalnego, pomimo uchwały synodu biskupów prawosławnych w Polsce, którzy zgodzili się na autokefalję i wybrali zamordowanego na metropolitę, pewna część duchowieństwa rosyjskiego za pałała z tego powodu nienawiścią ku metropolicie.

O co chodziło opozycjonistom.

Przeciwnicy metropility Jerzego zwalczali autofekalję dlatego, bo chcieli zachować ścisłą łączność prawosławja z Rosją, rosyjski charakter prawosławja w Polsce, a w gruncie rzeczy — ułatwić przyszłe odrodzenie się „jednej i niepodzielnej Rosji" z przed wojny. Zabójca, jeden z najbliższych pomocników osławionego Eulogjusza przy rusyfikacji Chełmszczyzny, należał do tych skrajnych „istinno-ruskich" żywiołów, które nie pogodziły się z powstaniem Polski niepodległej.

Głową tej opozycji był biskup Włodzimierz z Grodna, internowany niedawno w klasztorze w Dermańcu na Wołyniu. Szmaragd był najbliższym przyjacielem bisk. Włodzimierza i zdaje się, że internowanie jego stało się najbliższą pobudką do zbrodni.

Zastępca metropolity.

Zastępcze rządy nad metropolją objął arcybiskup wołyński Dyonizy, który przybył do Warszawy na synod i nie zdążył jeszcze wyjechać.

Śledztwo rozpoczęło się niezwłocznie. Przesłuchiwanie mordercy w XIV komisarjacie trwało do późnej nocy.

Zamordowany metropolita, Jerzy Jaroszewskij liczył lat 51, morderca 36.

Dziś o godz. 12-ej odbędzie się w soborze na Pradze uroczysta „panichida" (nabożeństwo żałobne) za duszę zamordowanego.

TELEGRAMY.

Wizytator apostolski.

RZYM, 9.2. (PAT). „Osservatore Romano" zamieszcza oficjalny komunikat o mianowaniu ojca Genocchiego wizytatorem apostolskim.

W związku z tem „Corriere d'Italia" komentuje powyższą nominację w sposób następujący:

Ogół, źle poinformowany, mógłby sądzić, że ojciec Genocchi ma być wizytatorem apostolskim na Ukrainie. Taka interpretacja tej nominacji jest błędna. Ojciec Genocchi miał istotnie powierzoną sobie taką misję 3 lata temu, lecz wówczas zmuszony był w drodze na Ukrainę przebywać długi czas we Wiedniu i nie miał możności dotarcia do celu swej podróży. Misja obecna ojca Genocchiego niema nic wspólnego z misją ówczesną. Na ten raz ojciec Genocchi został mianowany wizytatorem apostolskim 3 ch djecezji obrządku grecko-katolickiego, mianowicie lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej. Misja jego nie ma charakteru ani dyplomatycznego ani politycznego, a ma charakter wyłącznie religijny. Ojciec Genocchi opuści Rzym dnia 18 b, m.

Pogłoski w Anglji o Polsce i o Sowietach.

LONDYN, 9.2, „Rzeczpospolita"— Sprawozdawca ryski „Daily News" donosi swemu pismu, że według otrzymanych przez niego wiadomości przed kilku dniami jeden z dyplomatów polskich wystąpił do Rządu Sowietów z projektem nowego układu polsko-sowieckiego. Zdaniem sprawozdawcy nowy ten układ ma być oparty na zupełnie nowych podstawach. Korespondent przypisuje inicjatywę tego układu Francji, która zmieniła swą polítykę wobec Sowietów i dąży do utrwalenia przymierza francusko-polsko-sowieckiego.

Po zerwaniu rokowań lozańskich.

O flotę sprzymierzonych w Smyrnie.

LONDYN, 9.II. Żądanie tureckie, aby flota Państw Sprzymierzonych opuściła port Smyrny uważa tutejsza prasa jako groźbę wojny ze strony Rządu Angorskiego. W kołach urzędowych jednak patrzą się na te wypadki spokojnie, istnieje bowiem mniemanie, że to żądanie pochodzi tylko od lokalnych władz Smyrny. Według doniesień pism wysocy komisarze Państw Sprzymierzonych w Konstantynopolu zwrócili się do Rządu Angorskiego z notą, w której podkreślają, że okręty wojenne Państw Sprzymierzonych pozostaną w Smyrnie na zasadzie układu mudańskiego. W każdym bądź razie pułki angielskie otrzymały rozkazy przesłania do Turcji i Egiptu posiłków.

Reuter donosi z Konstantynopola, że wszyscy tureccy oficerowie rezerwy otrzymali rozkaz natychmiastowego zgłoszenia się do władz wojskowych.

Jak pisma donoszą z Paryża, wczoraj wieczorem oświadczono na Quai d'Orsay, że położenie w Smyrnie jest niewyjaśnione, gdyż dotychczas niema w tej sprawie urzędowego doniesienia. W urzędowych kołach francuskich istnieje przekonanie, że chodzi tu jedynie o pożałowania godny wypadek, który nie ma poważniejszego znaczenia.

W Zagłębiu Ruhry.

Linja celna.

BERLIN, 9.2. Tutejsze pisma donoszą z Frankfurtu, że linja celna na granicy między Zagłębiem Ruhry a Niemcami zostanie całkowicie przeprowadzoną w najbliższych dniach. Urząd celny w Kaiserlautern został już zajęty, a w innych urzędach celnych znajdują się już francuscy urzędnicy celni, którzy obłożyli aresztem zajęte przez siebie urzędy.

Zderzenie pociągów francuskich.

BERLIN, 8.2. Z Düsseldorfu donoszą, że wczoraj wieczorem zderzyły się tam między Dusseldorfem a Kettwig dwa francuskie pociągi wojskowe. Kilka wagonów zostało doszczętnie rozbitych. 28 żołnierzy zostało zabitych, pozatem większa ilość rannych. Władze francuskie zarządziły śledztwo.

Mobilizacja w Turcji?

LONDYN 9.2. PAT. Jak donosi biuro Reutera z Konstantynopola, tutejsze dzienniki ogłosiły rozkaz tureckiego komendanta wojskowegó w Konstantynopolu, wzywający wszystkich oficerów, zarówno pozostających w służbie czynnej jak w rezerwie, do zarejestrowania się. Niezastosowanie się do tego wezwania zagrożone jest karami.

Ile kosztowała nieudana konferencja.

WIEDEŃ AW. „Neue Fr. Presse" donosi z Lozanny: koszty konferencji lozańskiej wynoszą od 6 do 7 miljonów franków szwajcarskich. Dzienne wydatki uczestników konferencji wynosiły około 50.000 franków, koszty zaś telegraficznych i telefonicznych sprawozdań dziennikarskich obliczają na 1 miljon franków szwajcarskich.

RYNEK PIENIĘŻNY.

WARSZAWA, 9. 2.

Usposobienie dla walut zagranicznych nie wyłączając marki niemieckiej mocne.

	gotówka
Berlin	1.05
New-York	36.000
	czeki
Belgja	1.995—2.020—2 007.50
Berlin	0.95—1.10—1.05
Gdańsk	1.00—1.08—1.05
Kopenhaga	6.950
Londyn	168 000-169.500-160.920
New-York	35 900-36.000-35.950
Paryż	2.300—2.365—2.285
Praga	1.080—1.075
Szwajcarja	6.815—6.775—6.825
Wiedeń	54.00—53.25
Włochy	1.755

Chamy.

Oho! Pewno to będzie coś przeciw „poczciwym kmiotkom"! — pomyśli niejeden czytelnik, przeczytawszy nagłówek powyższy.

I omyli się.

Czy tylko chłop może być chamem?

Wielu, nie tylko „szlachetnie", ale i „sławetnie" urodzonych uważa wyraz „cham" za przydomek, nieodłączny od chłopa, jemu, i tylko jemu, zawsze i wszędzie należny. W ich pojęciu, wyraz ten oznacza wyłącznie grubość obyczajów, właściwą, jakoby powszechnie, ludowi wiejskiemu. Ma to być przeciwstawnik ogłady obyczajowej, kultury osobistej i towarzyskiej, wyrabiającej się w środowiskach takich, jak miasto i dwór.

Jest to staroszlachecki, przejęty przez burżuazję, przeżytek, z którym pora by zerwać, zgodnie z przenikającym umysłowość społczesną duchem demokracji, stosującym nie tylko polityczne, ale i moralne prawa do wszystkich członków społeczeństwa, bez różnicy pochodzenia i stanu.

Demokracji! Oczywiście, nie bolszewickiej i wogóle lewicowej, która, przywłaszczywszy sobie monopol na demokratyczność, zbroi wszelkie chamstwo przeciw kulturze i sama jest synonimem chamstwa, uposażonego w Wielkim Chamie z garbatym nosem rasowym. Ale tej zachodnio-europejskiej, uzgodnionej lub dążącej do uzgodnienia z duchem Chrześcijaństwa.

W myśl tej demokracji, mamy prawo piętnować mianem chamów tych wszystkich, którzy na to zasłużą, bez żadnych ograniczeń stanowych. Przytem, dotychczasowe pojęcie, zawarte w tytule „cham," a włożone weń tendencyjnie stanowo, ulega rozszerzeniu na sferę życia moralnego, bez względu na polor zewnętrzny, na tę szminkę powierzchownej ogłady, mogącej pokrywać chamstwo wewnętrzne.

W tem znaczeniu, iluż to chamów znajdziemy w kołach uprzywilejowanych, uprzywilejowanych przez zamożność i nawem kulturę tradycyjną! Ilu tam gruboskórców moralnych, zwyrodnialców etycznych, grobów pobielanych, pyszniących się swoją pobiałą, pyszałów, patrzących z góry na „hołotę", w których każdem słowie, spojrzeniu i geście wyczuwa się wagę złota, nie złota mądrości, inteligencji, nauki, lecz tej podłej materji, podstawianej w miejsce wartości duchowych!

Chamy!

W tej chwili jednak mam na myśli specjalny gatunek pozłacanych chamów, co to po spelunkach hotelowych urządzają sobie saturnalje, i to w obliczu szerzącej się nędzy, której niestać na codzienny kawał chleba.

Zbogaceni na lichwie zbożowej, nie wiedzą, co robić z torbami pieniędzy, wówczas gdy brak kredytu zabija przemysł i wyrzuca na bruk gromady robotników. Gdy może robotnicy ich właśni, co na nich krwawo pracują, mieszkają w lodowatych lochach bez podłóg.

Nurzają się, jak tuczne wieprze, w gnoju rozpusty, nie dbając o grozę położenia Ojczyzny i nie widząc wiszącego nad nimi bicza rewolucji.

Chamy!

Podłe, nikczemne, eleganckie chamy, zdatne na rzeź dla Wielkiego Chama.

X. Charszewski.

III. Targ Poznański.

Tegoroczny III. Targ Poznański odbędzie się wiosną w czasie od 29.IV. do 5.V. na przestrzennych placach wystawowych, zawierających 250.000 mkw. Eksponaty wystawiane będą bądź pod gołem niebem, bądź w widnych halach, posiadających łącznie 30.000 mkw. powierzchni użytkowej a urządzonych według wszelkich wymagań zachodnio-europejskiej techniki targowej.

Przyszły Targ Poznański będzie miał tak samo jak dwa poprzednie targi charakter dwojaki. Będzie on więc ogólno-polskim targiem krajowym. Zasadniczo udział w nim wezmą tylko firmy polskie i gdańskie. Firmy zagraniczne dopuszczone do niego będą, o ile są reprezentowane przez obywatela Polski, kupca zawodowego, posiadającego stałą składnicę w kraju, oraz o ile nie stanowią konkurencji dla przemysłu polskiego.

Skupiając eksponaty wszystkich najpoważniejszych przedsiębiorstw krajowych — Targ Poznański jest cennym przeglądem całego przemysłu polskiego. Umożliwiając bez wielkiego nakładu kosztów bezpośrednie zejście się kupca z wytwórcą — wpływa Targ Poznański na ożywienie handlu wewnętrznego — ułatwiając poszczególnym przedsiębiorcom zdobycie nowych rynków zbytu wzgl. rozszerzenie dotąd mało wykorzystanych.

Pozatem jest Targ Poznański polskiem Targiem eksportowym. Ściągając licznych kupców z zagranicy, zwłaszcza z Bałkanu, Rumunji, Państw Bałtyckich oraz z innych handlowych centr europejskich i amerykańskich — stanowi Targ Poznański doskonałą okazję wejścia w stosunki handlowe z zagranicą. Za przykładem przemysłu tekstylnego powinny sobie także inne gałęzie przemysłu polskiego zdobyć klijentelę zagraniczną. Uskutecznić to można tanio i bez wielkich zachodów, biorąc udział w Targu Poznańskim.

Tegoroczny III. Targ Poznański zapowiada się dobrze wobec licznych zgłoszeń wystawców oraz wobec zainteresowania, okazywanego jemu z strony kupców krajowych i zagranicznych.

Nagrobki

z teki Niereya.

I.

Tu leży imć Jan Niekiliński, cechu
Szewckiego majster; miał roboty nawał,
To też uciułał se grosiwa kawał —
Bo brał uczciwie, nie czyniący śmiechu.

Kunsztowi swemu (niejakiego grzechu
Niema brać słono) skórę »mocną« [dawał...
W pracy swej nigdy pan Jan nie [ustawał,
To też miał duże »marów« w swoim [miechu.

Jako się rzekło, brał za buty godnie;
Toć się dochrapał dwóch czy trzech [kamienic,
Cóż, że niejednym łzy wycisnął [z źrenic,
Gdy się rozlazły coś za dwa tygodnie...
Żył więc uczciwie, jak człowiek sta- [teczny,
Daj mu, o Panie, odpoczynek wieczny.

II.

Wżdy się wstrzymajcie, szanowni [przechodnie,
Tu leży krawiec, uczciwości człowiek,
Więc łzy rozpaczy rońcie po nim [z powiek,
Bo nikt nie skroi tak, jak on, spodnie.
Robił wytwornie, porządnie i modnie,
Sława rozgłosi od wieku aż po wiek
Rąk jego dzieła, a że »darł« — toć [człowiek
Był zeń, nie anioł; to nie żadne [zbrodnie.
Majster Jambroży, na grosze łakomy,
Przez całe lata tak je składał skrzętnie,
Że pozostawił dzieciom (dokumentnie
Nie wiem) cości trzy czy cztery domy.
Troskliwy ojciec, rzemieślnik zacności,
Niech mu ta światłość przyświeca [w wieczności!

III.

Jak żył, tak umarł, nie mówiąc nikomu,
Efraim Pücstein — Czystykamień stary;
Nic nie powiedział, gdy odeń ofiary
Z życia zażądał On, większy od gromu;
Trza być posłusznym: żył długo, więc [co mu
Żałować życia; nie lęka się kary
Za to, że trochę zwykł ujmować [z miary,
Okpił na wadze, za to niema sromu.
Życia-dewizą jego było »Goja«,
Gdy nie oszukam, inny »mu« oszuka;
Jak weźmiesz mało — strata będzie [twoja,
A dobrze okpić, to niemała sztuka...
Tak zaś oszukać, trzeba wszystkim [wiedzieć,
Aby za »szwindel« w kozie nie po- [siedzieć.

Z starego rękopisu przepisał

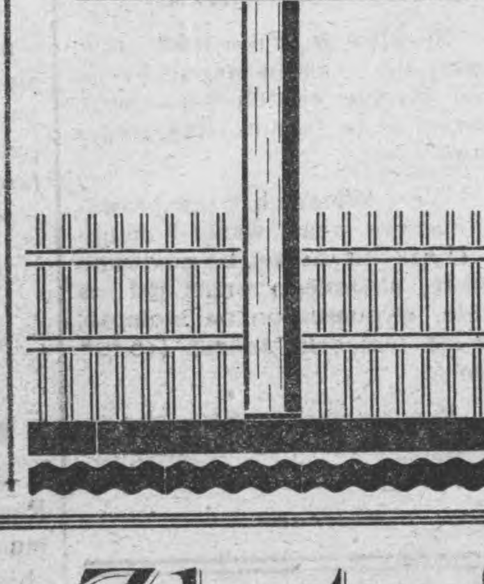
KASTAN.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Br. Sulimierski w Str. Sprawa, którą Szanow. Pan porusza w swej korespondencji, już jest dostatecznie wyświetlona. Redakcja dawała od siebie wyjaśnienie, następnie wydrukowała komunikat Związku Ziemian i jeszcze raz było wówczas wyjaśnienie pp. Pruskich. Niezależnie od tego Koło Ziemianek z pow. Nieszawskiego wystąpiło z artykułem w „Gazecie Kujawskiej". Ponieważ wszystkie te punkty, które poruszone są w artykule Szanow. Pana, są dostatecznie wyświetlone, przeto nie uważamy za stosowne w tej sprawie zabierania głosu.

Przy tej okazji musimy zaznaczyć, że artykuł »Błędny krok« ukazał się bez żadnej postronnej inspiracji, całkowitą odpowiedzialność zań bierze Redakcja. Powody, dlaczego zabieraliśmy głos, są dostatecznie umotywowane w artykule.





REDAKTOR: KS. JÓZEF KRUSZYŃSKI DRUKARNIA DIECEZALNA POD ZARZĄDEM W. TOMASZEWSKIEGO. WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POWSZECHNEJ.